

**TEATR POWSZECHNY
IM. JANA KOCHANOWSKIEGO
W RADOMIU**



EUGENIUSZ SZWARC

NAGI KRÓL



45



**TEATR Powszechny
IM. JANA KOCHANOWSKIEGO
W RADOMIU**

**DYREKTOR TEATRU
I KIEROWNIK ARTYSTYCZNY
ZYGMUNT WOJDAN**



EUGENIUSZ SZWARC

NAGI KRÓL

Reżyseria

MARCIN SŁAWIŃSKI



**DYREKTOR
TECHNICZNO-ADMINISTRACYJNY**

MIROSLAW KUSTRA

KONSULTANT LITERACKI

TERESA WRÓBLEWSKA

KIEROWNIK MUZYCZNY

JACEK SZCZYGIEŁ



Baśnie opowiada się nie po to, by coś ukryć, lecz po to, by wydobyć na jaw, wypowiedzieć z całą mocą, pełnym głosem to, co człowiek myśli.

(Eugeniusz Szwarz)

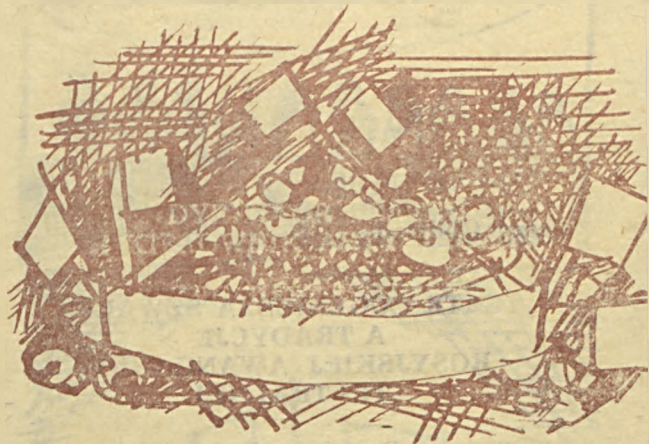
EUGENIUSZ SZWARC (1896—1958)

Urodził się 9 października 1896 roku w Kazaniu. Jego ojciec był lekarzem, matka — akuszerką. Dzieciństwo spędził na prowincji. Wraz z rodzicami często zmieniał miejsca zamieszkania. W roku 1913 skończył gimnazjum realne w Majkopie na Kubaniu i wstąpił w Moskwie na prawo. Kiedy wybuchła wojna i ojciec Szwarca zostaje zmobilizowany, syn musi pomyśleć o zarobkowaniu — zaczyna współpracować z teatrem, o czym dawno marzył. Grać zaczął w Rostowie nad Donem. Teatr, z którym się związał, nie był teatrem zwyczajnym. Nosił nazwę Warsztatu Teatralnego i był jednym z licznych w owym czasie eksperymentalnych laboratoriów, których tak wiele powstało po rewolucji w całej Rosji. *„Dobrze jest pamiętać, że artystyczna młodość Szwarca przypada na okres nieskrępowanych i powszechnych prób artystycznych, dyskusji, wieców, rewolucyjnych misterii na miejskich placach, zażartych sporów, walk literackich stowarzyszeń, cudownego rozmnożenia szkół, kursów, czasopism, wydawnictw, klubów, naglej erupcji tysięcy nieznanych wczoraj talentów, gorączkowych relacji o dopiero co przeżytych latach rewolucji, wojny, przewrotów, klęsk i natarć. (...) Dobrze pamiętać, że w tych właśnie czasach w auli moskiewskiego Muzeum Politechnicznego jednego dnia odbywał się sąd publiczny nad nowym spektaklem Meyerholda, kończony owacją na cześć reżysera, drugiego — wieczór Majakowskiego, a następnego — publiczna dyskusja o religii między narkomem¹ oświaty i kultury — Łunaczarskim a prawosławnym arcybiskupem wiedeńskim”².*

¹ — odpowiednik naszego ministra

² — ze wstępu Jerzego Pomianowskiego do polskiego wydania „Baśni dla dorosłych”, Kraków 1965.

tamtej pory stał się Szwarz najczęściej wystawianym autorem radzieckim w obu państwach niemieckich. Jego baśnie — i te dla dzieci, i te dla dorosłych — doczekały się przekładów na wiele języków świata. Na polskich scenach pojawiał się wielokrotnie, począwszy od roku 1959, od polskiej prapremiery „Człowieka i cienia” we wrocławskim Teatrze Polskim. I pojawia się nadal. Jest pisarzem popularnym i bardzo lubianym. Za wdzięk, humor i dowcip. Za mądrość, wrażliwość sumienia, odwagę.



Gaśnie już słoneczna kula,
Stary świat odchodzi w przeszłość.
Nie ma więc na tronie króla,
Ale zło? Czy z nim odeszło?

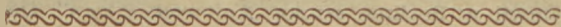
Może na sposobność czyha,
Która jakiś ślepy traf da?
Nie dopuścimy złego licha.
Niech króluje naga prawda!

Prawdę tę do serca tul:
Król jest nagi. Nagi król.

Pamiętajcie, przyjaciele,
W tańcu łącząc ufne ałonie,
Zło ma wiele twarzy, wiele!
I nie musi być na tronie.

Pamiętajcie więc, kochani,
W chwili smutku i radości,
Zło nie może wygrać z nami
Póki prawda w sercu gości.

Prawdę tę do serca tul:
Król jest nagi. Nagi król.
Więc nic już: zero, nul.
Umarł król! niech żyje król!!!

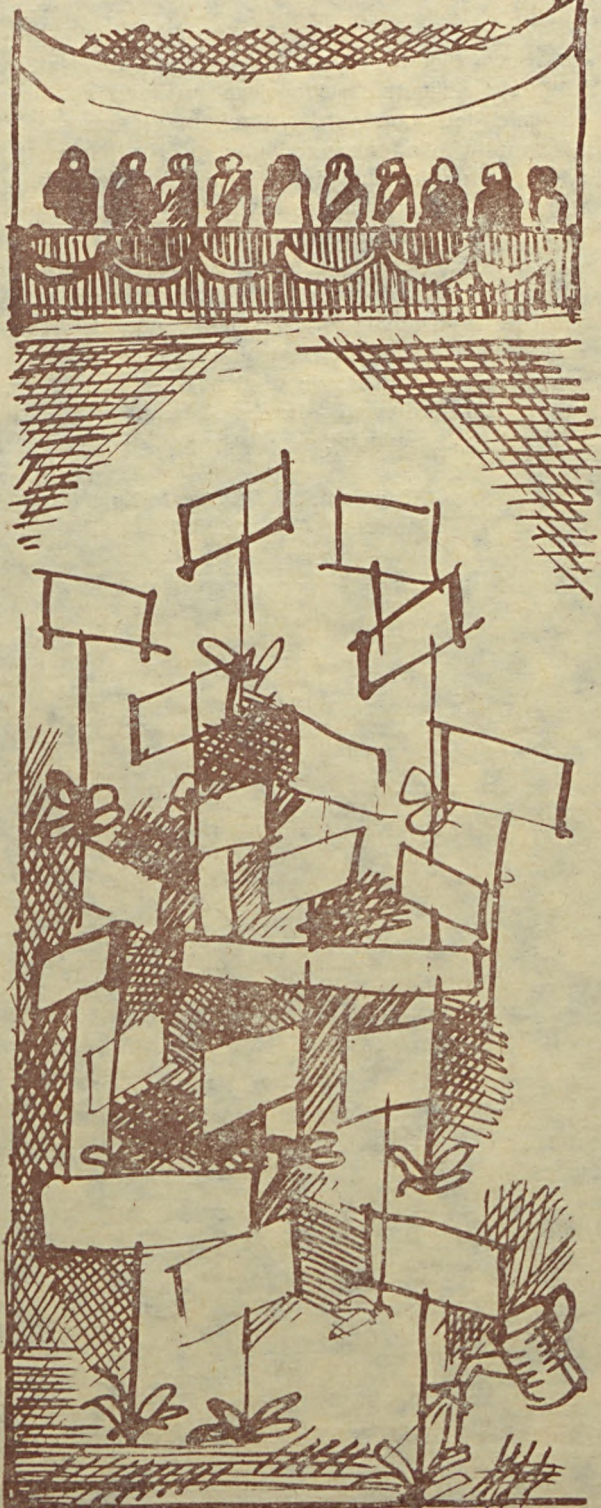


Jerzy Godwod

TEATR EUGENIUSZA SZWARCA A TRADYCJE ROSYJSKIEJ AWANGARDY TEATRALNEJ

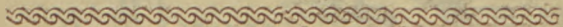
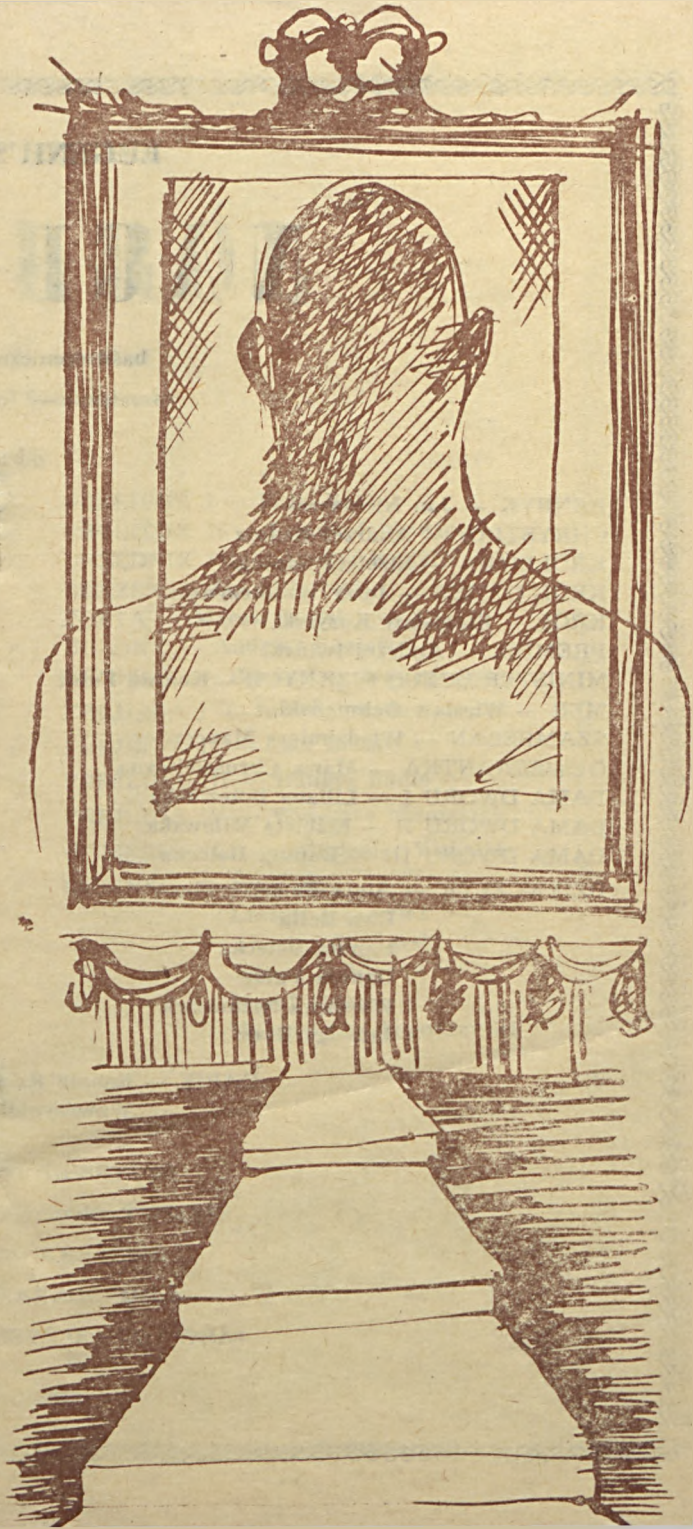
Twórczość Eugeniusza Szwarca zajmuje we współczesnym teatrze i krytyce radzieckiej miejsce niezwykle i odrębne. Odrębne — swoją nieczęstą w teatrze radzieckim baśnią stylistyką, niezwykle — marginesowym traktowaniem jej przez krytykę teatralną, dyktowanym, być może, obawą czy niechęcią zaliczenia jej do głównego nurtu dramaturgii radzieckiej. A przecież popularność „Nagiego króla”, „Smoka”, „Królowej śniegu”, mierzona gorącym, uczuciowym stosunkiem do tych sztuk widza i zjednocząca autorowi sympatyków zarówno wśród dorosłych, jak i małych bywalców sceny, głośne sukcesy artystyczne, jakie za sprawą wystawianych tam sztuk Szwarca stały się na przestrzeni ostatniego trzydziestolecia udziałem czołowych teatrów radzieckich — leningradzkiego „Teatru Komedii” Akimowa i teatru „Sowremiennik” Jefremowa, nareszcie niezwykle wprost rozgłos i wziętość sztuk Szwarca za granicą (...) wszystko to są fakty obiektywne.

Baśnie Szwarca są pełne fantastyki, czaru, wdzięku i naturalnej prostoty. Wszystko to bliskie jest — z pozoru — utworom przeznaczonym dla dzieci. Baśnie Szwarca są prawdziwymi, współczesnymi, aktualnymi sztukami radzieckimi, w których autor porusza najistotniejsze, moralne i filozoficzne problemy naszych czasów — problem władzy, przemocy i stosunku do niej, wyraża nasze myśli o sprawiedliwości, nasze wyobrażenia o szczęściu, nasze pojęcie dobra i zła.



Szwarc jest pisarzem nadzwyczaj rosyjskim. Wbrew zewnętrznościom jego wątków fabularnych i tematycznych, które przejmował od Perraulta, Andersena, Chamisso, Hoffmana co też tyle zamieszania narobiło u krótkowzrocznej krytyki — opiera się on o własną tradycję literacką romantycznej hiperboliki i fantastyki Gogola, sarkastycznej groteski i ironii Sałtykowa-Szczedrina, umownych i wielopłaszczyznowych utworów dramatycznych Błoka, antynaturalistycznego, socjalnego teatru Majakowskiego czy wreszcie nawiązuje do tradycji romantycznych zainteresowań sławnego leningradzkiego „Bractwa Serapiona”.

(Fragment książki „Teatr Eugeniusza Szwarca”, Gdańsk 1967)



EUGENIUSZ SZWARC

NAGI KRÓL

baśń sceniczna dla dorosłych
(przełożył — Jerzy Pomianowski)

obsada:

HENRYK — Jan Niemaszek
CHRYSYAN — Andrzej Redosz
KRÓLEWNA — Elżbieta Sapieja
KRÓL OJCIEC — Jerzy Wasieczyński
KRÓL — Stanisław Kozyrski
PREMIER — Andrzej Iwiński
MINISTER UCZUC PIĘKNYCH — Konrad Fulde
MER — Wiesław Ochmański
SZAMBELAN — Włodzimierz Mancewicz
GUWERNANTKA — Maria Chruścielówna
DAMA DWORU I — Liliana Brzezińska
DAMA DWORU II — Elżbieta Milowska
DAMA DWORU III — Danuta Dolecka
DZIEWCZĘTA — Anna Banaśkiewicz
Ewa Betta
Danuta Dolecka
Danuta Fulde
Wiesława Niemaszek
Jadwiga Rydz

URZĘDNIK I — Piotr Bąk
URZĘDNIK II — Leszek Jancewicz
URZĘDNIK III — Janusz Kulik
BŁAZEN — Jan Milowski
POETA — Marek Pączek
UCZONY — Andrzej Kozłowski
GENERAL — Władysław Staniszewski
FREJLINA I — Jadwiga Rydz
FREJLINA II — Ewa Betta
FREJLINA III — Danuta Fulde
FREJLINA IV — Wiesława Niemaszek
KAMERDYNER — Waldemar Walisiak
CHŁOPCY — Piotr Bąk
Leszek Jancewicz
Andrzej Kozłowski
Janusz Kulik
Marek Pączek
Wawrzyniec Szuszkiewicz

GAPIE — Renata Kossowicz,
Wawrzyniec Szuszkiewicz

REZYSERIA — Marcin Sławiński

TEKSTY PIOSENEK — Andrzej Zaorski

MUZYKA — Jacek Szczygiel

CHOREOGRAFIA — Jan Pawlak

ASYSTENT REZYSERA — Danuta Dolecka

sezon 1985/1986

Inspicjent
Maria Chodor, Danuła Fulde,
Wiesława Niemaszek

Sufler

Iwona Pieniążek

Kierownik techniczny

Tadeusz Kobialka

Brygadier sceny

Zygmunt Sochański

Elektroakustyk

Marek Zielonka

Oświetlenie

Henryk Paniec, Tomasz Świątkowski

Kierownicy pracowni:
fryzjersko-perukarskiej

Bogumiła Ciecicłag

krawieckich

Danuła Dziarmaga, Marcin Miśtal

oświetlenia i elektroakustycznej

Marek Zielonka

stolarskiej

Kazimierz Sumik

malarsko-modelatorskiej

Wojciech Weryk

Garderobiane

Helena Gierczak, Anna Kościelniak,

Halina Młynarczyk

Starszy rekwizytor

Krzysztof Musiał

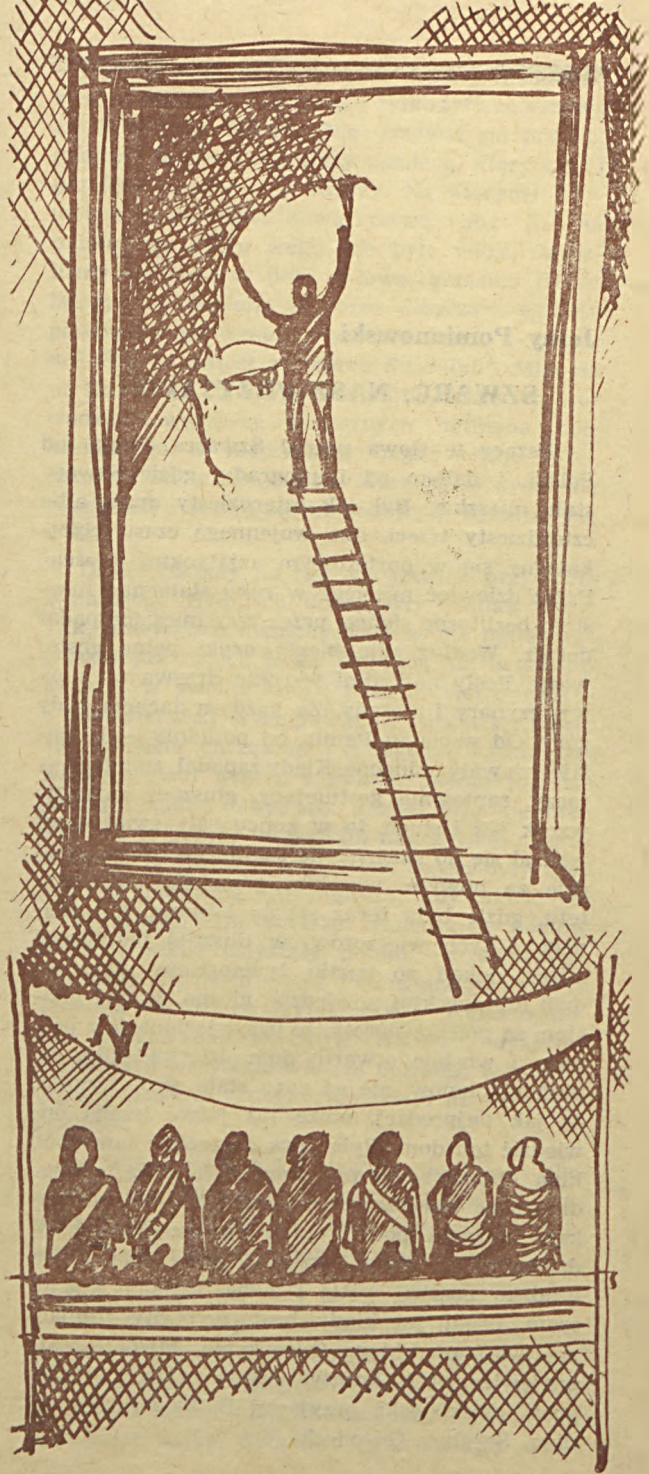
Rekwizytor

Jacek Zieliński

Kierownik Biura Informacji

i Kontaktu z Widzem

Liliana Walkiewicz



Jerzy Pomianowski

SZWARC, NASZ PRZYJACIEL

Piszący te słowa poznał Szwarca daleko od Polski. I daleko od Leningradu, gdzie Szwarz stale mieszkał. Był rok czterdziesty drugi albo czterdziesty trzeci, dno wojennego czasu. Spotkaliśmy się w parterowym azjatyckim mieście. Przez dziewięć miesięcy w roku stało nad miastem bezlitosne słońce, przez trzy miesiące padał deszcz. Wzdłuż ulic biegły *aryki* pełne gęstej wody. Rosły nad nimi wysokie drzewa — morwy, czynary i platany. Za każdym dachem stały góry. Od wschodu Pamir, od południa — Himalaje, ich wały północne. Kiedy zapadał zmierzch — rączy, raptownie gęstniejący, głąszący zarówno wzrok jak i słuch, to w końcu cały świat sprowadzał się do skrzywienia szarańczaków w ogrodzie za nowym, wysokim gmachem uniwersytetu, gdzie była teraz szkoła lotnicza. (...) Jednego z tych wieczorów, w dusznej barakowej klitce, dokąd po kartki żywnościowe przychodzili literaci, ktoś powiedział głośno, że pod miastem są polskie sieroty, że przywieziono je z północy i właśnie otwarto dom dziecka. Nikt nie układał planów, ale od razu stało się oczywiste, że jak najprędzej, może już jutro, trzeba odwiedzić ten dom. Była pora deszczów: samochód kina objazdowego nie dojechał. (...) Następnego dnia więc wyruszono. Prowadził Mirsaid Mirszakar, tadżycki poeta, chłop ogromny, zwalisty, dziobaty. (...) Przez grząskie błota szła leninградzka poetka, wążka i cicha Tatiana Kaznierzowa, brnął jej blady brat, wyborny tłumacz poetów francuskiego Odrodzenia, Michail Matwiejewicz, obok kroczył żwawo stary i sławny poeta moskiewski, przyjaciel Błoka i Siewierianina, Sergiusz Gorodecki.

Był też ktoś, kto zjawiał się dopiero niedawno, więc wiedziałem tymczasem tylko tyle, że nazywa się Eugeniusz Szwarz. Nie odzywał się prawie; miał ów bystry i ujmujący uśmiech, który lepiej pamięta się niż rysy twarzy. Na którymś kilometrze namówilem towarzystwo, aby iść na przełaj, bo domu wciąż nie było widać. Wleźliśmy od razu w pole ryżowe, grząskie nawet latem, cóż dopiero w porze deszczów. Szwarz powiedział do mnie: „*Wszystko jasne — bierz nas Pan na odwet za Iwana Susanina*”. Miał na myśli owego sławnego Rosjanina, który wyprowadził towarzyszy pancernych hetmana Żółkiewskiego w nieprzebyte bagna chcąc przeszkodzić im w marszu na Moskwę. Wszyscy się roześmieli i zanim się kto obejrzał, byliśmy już u celu.

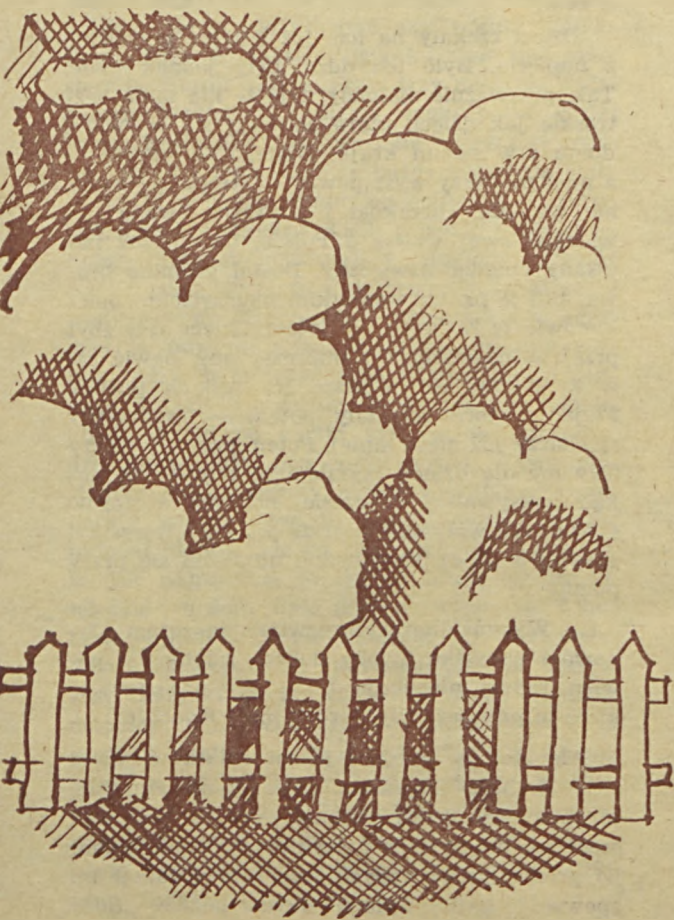
Dzieci czekały na nas już dawno, przycichłe z napięcia. Było ich dużo, były jednak małe. Tak, przeważnie maluchy, tyle że nie takie bez troskie jak dzieci, które chowają się w swoim domu i w swoim kraju. Dlatego Gorodecki — a miał pierwszy występować — stropił się nieco, ale wreszcie chrząknął i z pyszną swadą powiedział swój wiersz o Polsce, dawno już napisany i nader dźwięczny. Dostał gromkie brawa; bili je przede wszystkim nauczyciele i opiekunowie ze Związku Patriotów. Dzieci były zbyt przejęte nowością tej imprezy, aby bawić się w krytyków. Ale wiersze francuskich poetów Plejady, które usłyszały potem — zachwyciły słuchaczy już nieco mniej. Potem przyszły rzeczy Tuwima dla dzieci; czytałem je z brulionu, dokąd wpisywałem w czasie nocnych dyżurów szpitalnych wszystkie wiersze polskie i wszystkie urywki polskiej prozy, jakie udało mi się przypomnieć.

(...) Wieczór literacki rozwijał się zatem planowo i wszystko byłoby dobrze, gdyby nie pewien rodzaj niepokoju nurtujący nas wszystkich: to przecież były bardzo małe dzieci. (...)

Ale oto, po kolejnej porcji okłasków, wstał z uśmiechem Eugeniusz Szwarz, upewnił się, czy wszystkie dzieci rozumieją po rosyjsku, wyszedł zza uroczystego prezydialnego stołu, usiadł po prostu wśród małych słuchaczy i zaczął im opowiadać bajkę. Była to sławna później „*Baśń*

o zmarnowanym czasie". Słuchaliśmy potem tych bajek przez cztery godziny. Wszyscy — opiekunowie i malcy, Polacy i Rosjanie. Byliśmy urzeczeni i oczarowani mądrością i wesołością tego człowieka. Czuliśmy wszyscy rosnące z każdym słowem uwielbienie siedzących na ziemi dzieci i na pewno podzielaliśmy je. Mieliśmy do czynienia z umysłowością prostą i znakomitą, z człowiekiem pełnym talentu i wdzięku.

(Ze wstępu do polskiego wyboru sztuk 'Szwarcza pt. „Baśnie dla dorostłych”, Kraków 1965)



Wiadomo: potrzeba postępu jest matką.
I stąd wynalazki się rodzą nierzadko.
Myśl mózg nam przewierca, wyrzywa ze snu,
I wreszcie „Eureka”! Objawia się tu:

Kociolek!

Kochany nasz wesolek.

Kociolek! Kociolek!

Kochany nasz wesolek.

Ach, ileż ma czaru nosowy ten głos:

„Biesiada kontrolowana,
Spółdzielnia NOS”.

Świat pędzi do przodu i nigdy nie staje.

Zmieniają się ludzie, narody i kraje.

Nauka pęcznieje, wylewa się z ram

A on, chociaż nowy, lecz przecież ten sam

Kociolek!

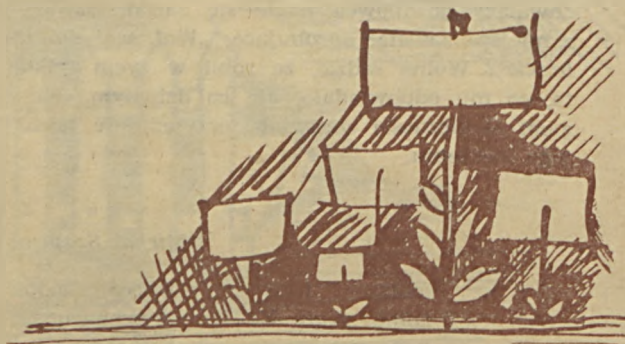
Kochany nasz wesolek.

Kociolek! Kociolek!

Kochany nasz wesolek.

Ach, ileż ma czaru nosowy ten głos:

„Biesiada kontrolowana,
Spółdzielnia NOS”.





EUGENIUSZ SZWARC WE WSPOMNIENIACH PRZYJACIOŁ

Szwarc przypomina Rzymianina: dumnie osadzona głowa, wspaniały nos, atletyczna budowa (niestety z biegiem lat się roztył). Jego charakter pisma nie łączy się jakoś z tą postacią. Można by przypuszczać, że pisze zawsze z biegiem pociągu, może nawet w dylizansie, i wiecznie stara się przechrzyć wstrząsy pod różne. Jest ucieleśnieniem delikatności i uprzejmości, przy tym nie ma w sobie nic z obtudnej skromności. Oto w trakcie jakiejś dyskusji chwalać go mówca nagle się zaciął, Szwarc z miejsca zawołał aprobująco: „Wal, wal dalej, bracie!” Wolno sądzić, że robił w życiu tylko to, co mu odpowiadało, ale co dziwnym zbiegiem okoliczności sprawiało przyjemność także jego otoczeniu.

Michał Szapiro

(reżyser filmowy, twórca, m.in.
filmu „Kain XVIII” wg scenariusza,
Szwarc)



—oOo—

Wątpliwe, czy w naszej literaturze znajdzie się pisarz tak wierny baśni, a przy tym tak oddany prawdzie życia, głębokiemu i podniecającemu poczuciu współczesności, jak Eugeniusz Szwarc. Nigdy nie znikał z jego pola widzenia świat przekształcany przez człowieka, nigdy nie słabło jego zainteresowanie dla ludzi mu współczesnych, rzadko jednak opowiadał o nich bezpośrednio. Jak przystało na prawdziwego baśniopisarza widział swoich bohaterów w świecie zmyślnym, stworzonym przez własną fantazję, a przecież przyodziani jaskrawo w dziwaczne stroje, są oni ludźmi naszych czasów, naszymi przyjaciółmi, myślącymi tak, jak my.
(...)

Wspominając dzieciństwo Szwarca opowiada, jak, będąc małym chłopcem, poszedł z matką do teatru. „Mama powiedziała mi potem, że był to „Hamlet”: Człowiek w koronie i długim odzieniu chodził po scenie i wykrzykiwał: „O duchy, duchy”! To zapamiętałem (...) po przedstawieniu grzecznie pożegnałem krzesła, scenę, widownię. Potem podszedłem do afisza. Nie wiedziałem wtedy, co to jest afisz, ale zastanowiwszy się chwilę ukloniłem się i powiedziałem: „Żegnaj, pisany”!

W podświadomości dorosłego pisarza pozostała z czasów odległego dzieciństwa naiwna potrzeba ożywienia otaczających go przedmiotów i zjawisk, traktowania ich jak istot żywych, obdarzania cechami ludzkimi. W jego świadomości nigdy nie przeciwstawiały się sobie fantazja i realizm, zmyślenie i prawda, nigdy, tym bardziej, nie walczyły ze sobą. Zagłębiając się w świat baśni i wprowadzając tam czytelników i widzów, Szwarc równocześnie był świadom rzeczywistej rzeczywistości — surowo ją osądzał

i gorąco na nią reagował. Zanim znalazł się na głównej drodze swojego życia literackiego, zanim stał się baśniopisarzem, był już we wszechwładzy wyobraźni. We wczesnych utworach, rzeczowo traktujących realne zjawiska, był realnym fantastą. Takim też pozostał do ostatnich dni życia. (...) Eugeniusz Szwarc nie dawał swoim bohaterom szczęścia za darmo, nie rozpościerał usłudze przed nimi latających dywanów, nie rozłaczał czarodziejskich obrusów — chciał, ażeby ludzie, wielcy czy mali, zdobywali szczęście pracą, rozumem, poświęceniem. Głęboko humanistyczny motyw baśni ludowej został w jego twórczości rozwinięty i zyskał nowe wcielenie.

Sergiusz Zimbal

(radziecki historyk literatury, biograf Szwarca)

—oOo—

Eugeniusz Szwarc odszedł od nas. Zostawił po sobie cały świat baśniowego, samoistnego, nadrealistycznego teatru.

Mądrzy teatrolodzy będą pewnie źli na mnie za tę „nienaukową definicję”. Ale gdyby dowiedzieli się — tak myślę — iż baśnie Szwarca to prawda, prawda o czasie, o dobru, o miłości, wówczas przekonaliby się — „ostrożny ludek dorosłych” — że „nie wszystkie baśnie kończą się smutno”.

Erast Garin

(aktor i reżyser)

Po zielonym chodzę świecie,
Ach, jak to przyjemnie!
Zakochałem się w Henricie,
A Henrieta we mnie.

Nie ustąpię, to fakt pewny,
Tak już przeznaczone!
I nikt inny mej królowy
Nie weźmie za żonę.

Obronimy szczęście swoje,
Bo w miłości siła.
Ja, i ty, i my we dwoje,
Przyjaciółko miła.

Już nie jestem sam na świecie!
Ach, jak to przyjemnie!
Zakochałem się w Henricie,
A Henrieta we mnie.

Nie ustąpię, to fakt pewny,
Tak już przeznaczone!
I nikt inny mej królowy
Nie weźmie za żonę.



Opracowanie programu
Teresa Wróblewska

Opracowanie graficzne
Karol Jabłoński

Redakcja programu
i sekretarz literacki
Halina Bogusz

XI-6a

85/86

